

6.

18
10
*2P R O T O K Ł przesłuchania świadka.

Dnia 27. V. 1949 r. w Warszawie, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Mgr. Norbert Szuman działając z mocy Dekretu z dn. 10. 11. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 293), przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi - przy współudziale..... *Jerzy Kollonny*..... jako protokółanta.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107, 115 k.p.k. - świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko: - *Levanowicz Maniama z d. Grandiel*
 Data i miejsce urodz.: - *30. VII. 1902 r. Stara Żelazna pow.*
 Imiona rodziców: - *Andrzej i Petronela z d. Kochanek*
 Zawód ojca: - *robotnika*
 Przynależność państw. i narod.: - *polka*
 Wyznanie: - *rymsko-katol.*
 Wykształcenie: - *radne*
 Zawód: - *praca kuchenna*
 Miejsce zamieszkania: - *Puławska 12 m 17*
 Karalność: - *niekarana*

Wybuch powstania warszawskiego 1944 r. zastał mnie w moim mieszkaniu przy ul. Puławskiej Nr. 17. Do dnia 5-go sierpnia 1944 r. w domu naszym nie było ani powstańców, ani Niemców. Niektórzy sąsiedzi, by z sąsiednich domów przy ul. Puławskiej przedzłazili ludność do naszego domu. Było naprawdę parę osób obcych, tych, których z mężem Janem Bemisewskim, dorozę domu Nr 17 wprowadziliśmy do naszego domu.

Dnia 5-go sierpnia 1944 r. przed południem Niemcy zaczęli się dobijać do naszej bramy. Brama, jak codziennie od 1-go dnia powstania, była zamknięta. Mąż mój wyszedł ją otworzyć.

Niemcy wpaśli do mieszkania. Wytłumaczyli, że zaczęli się kryć do
mojego męża, który nie rozumiał po niemiecku, tak zrentę, jak ja
Potem wytłumaczyli 3 strępy. Wytłumaczyli z mieszkania. Niemcy szli na
podwórko. W bramie leżał mój mąż już nieżywy. Wtrocili do
mieszkania. Od podwórka dochodziły krzyki niemieckie. Niemcy do
mieszkania na parterze, przez okna wstawiali karabiny. Do mojego
okna podnieśli także, ale nie widząc nikogo (byliśmy ukryci pod
oknem) odeszli. W jednym z mieszkań na parterze - pała żelazna
wiera, tramwajowa, Niemcy zastrelili w ten sposób właściciela mia-
kania, a tyła jego ciężko raniłi.

Całą ludność z naszego domu, Niemcy krzykami wypędzali z
mieszkania. Mężczyznom karali iść na ulicę, a stamtąd prowa-
dzili ich do korytarza Puławskiej i Rakowieckiej; kobiety grupo-
wali na podwórku. Na podwórku stało bardzo dużo kobiet, gdyż do-
wien był dość obszerny i mieszkił w sobie drobne mieszkania.

Niemcy po krótkiej naradzie, co z nami mają zrobić, karali na-
m rozbieżać po mieszkaniach, ostregając, że przyjdą raz jen-
ce wieczorem. Jęzwe poprzednio pozwolili nam Niemcy pa-
chowac 2 zabitych na podwórku i odwiezić rannego do szpi-
tała na Chocieńskiej, gdzie rannego wkrótce zmarł.

Wieczorem Niemcy nie przyszli, natomiast 6-go sierpnia, przy-
li dnia następnego przed południem. Karali nam wychodzić
z domu i iść sobie, gdzie chcemy, a dom nasz podpálili. Ja
z dziećmi i jęzwe kilkoma osobami wyszłam na ul. Madwi-

✓ kinińskiego, a stąd między domami - ogódkami dotarłam do
kolonii "Szopy Polskie". Po drodze mi widzieliśmy ani powstai-
ców, ani Niemców. Na kolonii przemocowali i następnego dnia
✓ dotarłam do Piaseczna.

Na tym protokół zakończono i odczytano.



Lenawenka Marianna